Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 5.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

16 stycznia: Marcela pap.
17 stycznia: Antoniego pust.

Sobota dnia 16 stycznia 1875.

Wschód słońca o godz. 8 min. 6 rano.
Zachód o godz. 4 min. 14 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

I to ma być myśl polska!

W „Kuryerze“ (Nr. 9) czytamy bardzo zdrowe zapatrywania na powinności polityki polskiéj i rady, aby nie wykraczała po za zakres dbałości o wewnętrzne wzmocnienie narodu.

Czytamy tam dosłownie:

„Wściubstwo polityczne do wszystkich spraw europejskich i nieeuropejskich ze strony narodu, który, bytu politycznego pozbawion, powinien raczéj wyrabiać warunki siły wewnętrznéj, wydaje nam się błędną polityką.

Widzimy to przecież wszyscy, że dziś Francya starannie wymija kwestye drażliwe, któreby ją mogły uwikłać w trudności, przyprawić o klęski.

A nasi politycy, jakby stali na czele milionowéj armii, chcieliby, żeby „Europa wiedziała, co Polska uczyni“, w każdéj kwestyi międzynarodowéj. I w tem dopiero ma być „myśl polska!“

Polska nic nie ma do czynienia innego, jak ratowanie bytu narodowego swych dzieci we wszystkich zaborach; pretensya do grania roli politycznéj może ją tylko o wielką niemoc przyprawić.“

Zgadzamy się najzupełniéj na zdanie „Kuryera“ ale prosimy, aby to, co napisał o wściubstwie do europejskiéj i nieeuropejskiéj polityki, zastósować zechciał przedewszystkiem do polityki rzymskiéj, którą nam Polakom prowadzić każe.

Widzi on, że Francya słusznie kwestye drażliwe omija, a nam każe mieszać się do najdrażliwszéj ze wszystkich, walki kościelno-politycznéj.

Jakby stali na czele milionowéj armii, politycy kościelni „Kuryera“, przemawiają i orzekają o losach téj walki, jakby od resztek sił naszych i ostatnich ofiar, zależało zwycięztwo lub klęska kościoła. I to ma być myśl polska!

„Polska nic nie ma do czynienia, jak ratowanie bytu narodowego swych dzieci...“ a panowie politycy kościelni byt ten za nic uważając, każą nam go raczéj utracić, zanimby kęs ich pychy miał się poskromić.

Jakiż związek rozumny między temi słowami „Kuryera“ a jego czynami, zaiste trudno dopatrzeć? Biedni czytelnicy pisma tego zaiste w głowę zachodzić muszą, jak pogodzić takie nawoływania polityczne, z rozkazami srodze niepolitycznemi.

Czemuż, pytamy, nie pozwalają politycy kościelni nasi, żeby tę walkę straszliwą wywalczyli Niemcy sami między sobą. Czemuż zdala się téj walce przypatrując, nie mamy ufać miłosierdziu boskiemu, że i bez naszego udziału, rzecz się skończy pomyślnie. Wszak przez ofiary nasze w walce stracić możemy wszystko, zyskać — nic.

Niestety najczęściéj my takie walki podejmowaliśmy, bo też zawsze nami rządziła polityka kościelna nie myśl polska. Była to raczéj zguba polska.

I dziś nie inaczéj. Tylko jeszcze więcéj obłudy. Każą nam się nie mieszać do spraw polityki europejskiéj, a sami nas ciągną za włosy, gdzie najsroższa walka.

Obłuda, kłamstwo, podstęp, bałamuctwa — to gdy potrzeba, wszystko u was: myśl polska!

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Wiedeń, 12 stycznia.

(Rzemieślnicy polscy w Wiedniu czczą zasługę rodaka-rzemieślnika.)

(W. S.) Pięknem jest to już świadectwem, gdy majętny wspaniałomyślnie działa, lub gdy uczony ideom wielkim służy. Lecz gdy ubogi robotnik w pocie czoła na chleb zarabiający dobroczynnością słynie, gdy nie pobierając nauki ani ze szkół ani z ksiąg, bo zaledwie umiejący znośnie pisać i czytać, posłannikiem się staje wielkich idei, tylu oświeconym głowom nieprzystępnych; gdy krom szlachetnego popędu niczem innem niepowodowany, za setki opieszałych obywatelskie pełni obowiązki — taki zaiste wart, aby imię jego złocistemi głoskami w pamięci narodowéj zapisano; zasłużył, aby uczczono go jeszcze za życia skromnym lecz najlepszym, na jaki dziś nas stać, dowodem polskiéj wdzięczności.

To też Stowarzyszenie Robotników Polskich w Wiedniu, „Siła“, powzięło i wykonało szczęśliwą myśl uczczenia założyciela dobroczyńcy i „Ojca“ swego, urządzonemi w celu tym*) „Godami“, którego to uroczystego obchodu najpiękniejszą było chwilą wręczenie godownikowi dyplomu członka honorowego „Siły.“

Chceszli bracie wielkopolski usłyszeć nazwę posiwiałego rzemieślnika-rodaka, chcesz dowiedzieć się po krótce o wieloletniéj cichéj pracy jego około dobra robotników polskich w Wiedniu, o prawdziwie chrześcijańskich usługach jego, oddawanych z gotowością potrzebującemu bliźniemu — to racz mię posłuchać.

Wojciech Dziedziński, mosiężnik z profesyi, od lat kilku dziesiątek przybyły do Wiednia, przewyższający za młodu sercem i głową współtowarzyszy starszych, gromadził około siebie wszystko, co polskim tchnęło duchem. A były to lata ciężkie dla Polski w ogóle, a w szczególności dla zaboru austryackiego. Kufsteiny i Spiegelbergi napełnione były przestępcami politycznymi polskiéj narodowości a nazywać się Polakiem znaczyło wówczas tyle co buntownikiem. Doświadczył tego na sobie Dziedziński, a służąc wedle sił ojczyźnie, wiele przecierpiał dla niéj. W czasach następnych, choć prześladowania zwolniały, jednak stowarzyszeniom nie wolno było istnieć publicznie, więc potajemnie gromadzili się ochotniejsi około niego. W ówczas to już nazywano go ogólnie „ojcem“, jaki to przydomek zmienił się z czasem na stałą dlań nazwę, będącą dziś najpiękniejszą ozdobą, jaka od rodaków dostała się Dziedzińskiemu.

A czy słusznie nazywano go ojcem? Jeżeliś czytelniku kiedykolwiek w życiu w wielkiem, obcem znalazł się mieście, bez chleba i grosza, a prócz Boga, który wysoko, nikogo nie miał, coby cię łaknącego nakarmił, zwątpiałemu rady i otuchy udzielił; jeżeliś, co gorsza, na zdrowiu zapadł, bez pomocy się znalazł i w rozpaczy czarne cię nagabywały myśli; jeżeliś czytelniku tego doświadczył, to umiesz ocenić, jak błogą na rany duszy i ciała jest oliwa Samarytanina, który odszukał cię nieproszony, usadził na osiełka, zawiózł do gospody i zostawił w dodatku groszem na potrzeby.

Chociaż ojciec Dziedziński nie pochodził z zboru onych, co to uprzywilejowany dzierżą monopol dla usług chrześciańskich, jednak spotykasz go zaradzającego wszędzie, gdzie ma siedlisko nędza i głód. Oto jak chlubne świadectwo oddaje mu mówca „Siły“ p. Ostachowski:

„... Opuszczając pracę dzienną, z któréj się tylko szczuple utrzymuje, poświęcał całe dnie na szukaniu zatrudnienia dla ubogich wychodźców. Więcéj jeszcze. Wiadomo nam wszystkim, iż gdy kogo z robotników losy zaniosły do Wiednia i gdy bez środków i zatrudnienia, bez znajomości języka i stósunków udawał się do Dziedzińskiego, wtenczas ojciec ten nasz zapożyczał się często u drugich, aby tymczasową nędzę bliźniego zaspokoić. A nieraz... stawał on przed kościółkiem polskim... żebrząc prawie jak dziad — ale nie dla siebie, lecz... dla głodnego bliźniego Polaka.

*) Dnia 9 bm. 1875.

Świadectwo powyższe udzielą mu wszyscy ubodzy wychodźcy i rękodzielnicy z pod wszystkich trzech zaborów, przebywający czasowo w Wiedniu a rozproszeni dzisiaj po rozmaitych krańcach świata, „nawet za oceanem są tam bracia nasi, którzy jego bohaterską miłość, hojność i do usług gotowość znają i wielbią.“

Smutnéj pamięci rok 1863 zastał Dziedzińskiego pomiędzy najczynniejszymi w komitecie narodowym wiedeńskim, gdzie mając sobie powierzone tysiące, nie obrócił ani grosza na własne potrzeby, lecz przeciwnie, co jego było mieniem, wszystko to oddał na ołtarz Ojczyźnie z tak bezwzględnem zaprzaniem dobra swojego i rodziny, iż z upadkiem powstania znalazł się ogołocony z wszystkiego, co posiadał. A nawet, ciągnie daléj p. Ostachowski, spotkał go los tych, których wspierał niedawno tj. utracił zatrudnienie a z niem i możność zapracowania na chleb. Lecz go serce bolało tylko nad tem, że w mury stolicy przybywali tłumniéj niż zwykle wychodźcy prawie zgłodniali, żądający od niego wsparcia, jakiego właśnie on sam był potrzebnym. Nie upadające na duchu, gdy przy zmianie stósunków państwowych wolno było istnieć publicznie stowarzyszeniom przemysłowym, zawięzuje towarzystwo wzajemnéj pomocy robotników polskich w Wiedniu „Siła.“ “

Mówca godowy, wyliczając szereg cały zasług ojca około rozwoju i wzrostu „Siły“, która dzisiaj liczy 659 członków, takiemi mniéj więcéj słowy zakończa przemowę: „Kto ojca Wojciecha Dziedzińskiego zna, zgodzi się z twierdzeniem mojem, iż cała Polska nie wielu posiada w warstwie pracującéj na chleb rękoma — mężów, takiego poświęcenia i rzadkiego zrozumienia obowiązków, oraz tylu cennych przymiotów i zasług, jakiemi szczyci się nasz ojciec. Zasłużył on przeto sobie nie tylko na to, że go towarzystwo „Siła“ obdarza mianem honorowego członka; lecz gdyby Polska była państwem swobodnem, ozdobiłaby Dziedzińskiego najwięcéj zaszczytnym orderem, tak jak właśnie „Siła“ najwyższą go odznacza godnością, jaką ozdobić może i jakiego to wyszczególnienia nikt jeszcze tak sprawiedliwie i szczytnie nie osiągnął, jak on.“

Ten, którego zasługi tak przykładnie uczciła „Siła“, nie rodził się w pałacach, w szkołach nie kształcił, orężnie nie przewodził na polu bitew, wynalazkiem nie zbogacił ludzkości — a jednak on, polski rzemieślnik, swoją pooraną od pracy ręką więcéj ukoił boleści, więcéj po sobie zostawił i zostawi pamiątek, niż tylu tysięcy hojnie od natury i fortuny uposażonych.

Sens moralny, kochani Wielkopolanie, z powyższego przykładu jest krótko i węzłowato następujący:

Chcieć wiele zdziałać i wykonać zamiary, nie jest ani tak trudnem, jakby się zdawało, ani tak niewdzięcznem, iżby nie było wartem potrudzenia się. Tylko więcéj dobréj woli i odrobinę ofiarności... a mieć będziemy i w naszéj ziemicy na posterunkach po miasteczkach niemczyzną zagrożonych, wielkopolskich Dziedzińskich!!

Ze świata.

Niemcy. „Prov. Correspondenz“ donosi, że prawdopodobnie jeszcze kilka okrętów wojennych popłynie na wybrzeża hiszpańskie. O najnowszym gwałcie Karlistów przeciwko meklenburgskiemu statkowi „Gustaw“, pisze pomieniona gazeta następująco:

„Rząd niemiecki od pierwszego momentu po-

święcił sprawie téj jak najusilniejszą uwagę i potrzebne poczynił przygotowania, aby uzyskać zupełne zadosyćuczynienie dla niemieckiéj chorągwi i otrzymać wynagrodzenie za zrabowany statek. Można się spodziewać, że najnowszy obrót rzeczy w Hiszpanii osiągnienie tego celu ułatwi.“

— Teraźniejsza sesya parlamentu, podług powyższego dziennika, trwać będzie około 12 dni po otworzeniu sejmu pruskiego.

— We Frankfurcie n. M. zamknęła policya 13 bm. wszystkie socyalne stowarzyszenia robotnicze.

— Car Aleksander przesłał list własnoręczny do cesarza Wilhelma, z podziękowaniem z powodu procesu Arnima, za dowody, jakich kanclerz ks. Bismark dostarczył, szczerego przywiązania monarchy niemieckiego do pokoju i przyjaźni dla Rosyi. Dowody te zawarte były w ogłoszonych w ciągu tego procesu dokumentach.

— W procesie hr. Arnima sąd berliński obydwom stronom tj. prokuratorowi i oskarzonemu miał wyznaczyć termin czterotygodniowy do zameldowania apelacyi, rachując od dnia doręczenia wyroku pierwszéj instancyi. W skutek tego postępowanie przed sądem apelacyjnym nie rozpocznie się rychléj jak w końcu lutego lub na początku marca. Proces ten i w drugiéj instancyi podobno da powód do nowych interesownych odkryć. Nie zostaną wprawdzie ogłoszone nowe dokumenta, lecz tylko listy prywatne. Treść ich przecież jest tego rodzaju, że pewna liczba wybitnych znakomitości zupełnie w innem okaże się świetle, jak ich dotychczas publiczność zwykła była sądzić. Opowiadają np. o jednym liście, który radzca Holstein pisał do hr. Arnima do Paryża. Kanclerz państwa, jak wiadomo, w skutek kwestyi wojskowéj groził, że poda się do dymisyi i przez pewien czas było wątpliwem, czy książę potrafi przeprowadzić swą wolę. O tem uwiadomił Holstein hr. Arnima z nadmienieniem, że wszystkich oczy na niego (hr. Arnima), jako wyznaczonego następcę ks. kanclerza, są zwrócone. Uwagi godnem w pomienionym liście ma być wyrażenie się nie szczególniéj pochlebne o podsekretarzu stanu Bülowie.

— Wczoraj wieczorem odbyła się rada ministrów w Berlinie, w celu ułożenia mowy tronowéj, którą wiceprezes Camphausen 16 bm. ma sejm zagaić.

Ziemie polskie. Warszawski „Wiek“ mówiąc o pracy organicznéj w Kongresówce, o wzroście oświaty tamże pisze co następuje:

Co do oświaty, Kongresówka ważnemi w zeszłym roku wykazała się rezultatami samodzielnéj czynności. W roku zeszłym otwartych zostało sześć prowincyonalnych progimnazyów prywatnych. Obecnie układa się projekt założenia dwóch szkół prowincyonalnych prywatnych. Obok zakładania nowych szkół prywatnych, nader ważnym objawem budzącego się życia umysłowego jest utworzenie w roku ubiegłym w kilku miasteczkach (w Płońsku, Piasecznie, Chmielniku itd.) miejscowych czytelni publicznych; do roku 1864 (z wyjątkiem jednéj czytelni pińczowskiéj) mieliśmy tylko kilka tak nazwanych kółek czytelniczych, teraz liczba ich znacznie się pomnożyła. Wreszcie jednem więcéj w tymże samym kierunku pożądanem zjawiskiem, były liczniejsze nierównie niż w latach poprzednich odczyty publiczne i teatra amatorskie po miastach prowincyonalnych. Drobne partykularze, w których przedtem, oprócz zacieśnionéj atmosfery duchownéj i sennéj wegetacyi, najbystrzejszy obserwator nie byłby w stanie niczego więcéj odszukać, drobne mówimy te partykularze, urządzając odczyty (Stopnica np. itp.) czy organizując teatra (Łuków, Konin itp.) wstępują w roku ubiegłym w fazę szerszego i więcéj przez to samo, samowiednego już życia. Umyślnie, pomijając pełniejsze również niż w latach poprzednich objawy ruchu umysłowego tak Warszawy jak i innych miast większych (Kalisza, Płocka itp.) wspominamy głównie o drobnych partykularzach, bo też tu właśnie (w owych setkach drzemiących i bezpłodnych zaścianków) rozbudzenia stron życia duchownych zachodzi najpilniejsza potrzeba. Niema atoli nigdzie światła bez cieni, a przykładem tego jest wobec budzącego się w ogóle umysłowego ruchu prowincyi, upadek piotrkowskiego „Tygodnia.“ I w tym jednakże razie należy być dobréj myśli, bo jak ogólna wieść niesie, niebo-szczyk ma podobno zmartwychwstać, a co więcéj, to i grono jego kolegów ma powiększyć „Gazeta Płocka.“

— Korespondent warszawski do „Gaz. Nar.“ podnosząc, że Polacy wyrobili sobie za granicą opinią ludzi niestałych, lekkomyślnych i niewytrwałych w przedsięwzięciach, radzi cudzoziemcom przypatrzyć się pracom, jakie się w Kongresówce dokonują, a którym rząd rosyjski na każdym kroku stawia przeszkody, a pewno zmienią surowe swe zdanie. Następne na to podaje przykłady: „Już półtora roku mija, jak ludzie poświęcenia powzięli myśl utworzenia zakładu dla małoletnich przestępców. Z wielkim trudem myśl tę urzeczywistniono. Komitet zbudował 6 domów murowanych, gotowych do zamieszkania. Ale władza nie może się zgodzić na przedstawiony program kształcenia moralnego i uczenia rzemiosł przyszłych uczniów zakładu. Gubernator Medem przerabia ustawę i tak przerobioną każe na nowo przepisywać, i przedstawia ją hrabiemu Kotzebue, który ze swojéj strony robi także poprawki, i znowu odsyła komitetowi do przerobienia. Praca przepisywania trwa już parę miesięcy, i widocznem jest, iż władzy idzie głównie o to, aby wykład elementarnych nauk i uczenie rzemiosł, odbywały się w języku moskiewskim, a dyrekcya była w rękach moskiewskich czynowników. Niepotrzebna ta zwłoka naraża komitet na nadzwyczajne wydatki, bo zmuszony będzie domy na zimę opatrzyć i pozamykać, a prócz tego przyjąć kilku stróżów, jedynie tylko dla dozoru. Nie liczę już tutaj drobnego wydatku na papier welinowy, który za każdem przepisywaniem kosztuje 3 ruble i wynagrodzenie pisarza. Są to drobiazgi, ale razem wzięte dosyć obciążają rubrykę rozchodów i tak już szczupłych funduszów na tę instytucyą przeznaczonych.

Pomimo tych wszystkich przeszkód członkowie komitetu wytrwale pracują, i nie zrażają się przeszkodami.

W podobnym wypadku znajduje się szkoła przy warsztatach mechanicznych, na kolei wiedeńskiéj. Dzięki staraniom i pieniężnéj pomocy pana Kronenberga uprzątniono sale, w których mają być wykłady, zamówiono profesorów, pobierających już pensyą; ale uczniów zgromadzić nie można, bo ustawa nie podpisana. Pan Witte rok cały trzyma u siebie ustawę i nie przejrzał jéj nawet; od niego jednak zależy przedstawienie z opinią do ministeryum oświecenia. Proszono go niedawno, aby ustawę odesłał do Petersburga, chociażby z najgorszą opinią, ale i to nie na wiele się zdało; uparty Moskal wstrzymuje bieg sprawy dla pokazania swojéj potęgi, a może w oczekiwaniu łapówki.

Starania o utworzenie wyższéj szkoły handlowéj także dotąd pomyślnego rezultatu nie przyniosły. Niedawno dopiero hrabia Kotzebue zwiedzając szkołę handlową po raz pierwszy, dał obietnicę członkom komitetu opiekuńczego nad szkołą, że zajmie się tym projektem i ma nadzieję otrzymać najwyższą sankcyą.“

— Rzeczony korespondent opisuje usiłowania urzędników rosyjskich na Litwie, w ostatnim czasie podjęte, ażeby wywołać tam prześladowanie Polaków. Oto jego słowa:

Po objęciu rządów nad Litwą przez Albedyńskiego, rozeszły się pogłoski pomiędzy klasą czynowniczą, że były jenerał-gubernator rygski przybywa do Wilna z najlepszemi chęciami zrobienia czegoś dobrego dla krajowców, a mianowicie jakoby robił starania o zniesienie ukazu, wzbraniającego Polakom nabywania majątków ziemskich, i o najwyższe zezwolenie wstępowania Polakom do służby rządowéj. Gdyby się tak w istocie stać miało, byłby to straszny cios dla całéj szajki moskiewskich czynowników, którzy niszczą Litwę i bogacą się kosztem mieszkańców. Otóż w celu wstrzymania mniemanych dobrych chęci jenerał-gubernatora postanowiono urządzić szereg demoustracyi katolicko-patryotycznych, mających służyć za dowód, że Polakom nie można ufać, a rząd polegać tylko może na czynownikach moskiewskich. Zaraz też w pierwszych dniach znaleziono na grobach powieszonych i rozstrzelanych patryotów w ostatnich wypadkach niewielki drewniany krzyż, ozdobiony wieńcami kwiatów, a wkrótce potem administrator, znany łotr Żyliński, otrzymał list od członka jakoby propagandy katolickiéj, w którym to liście tajny członek tego zgromadzenia wzywa go, aby wciągu trzech dni złożył 1,000 rubli w umówionem miejscu, któ[...] to pieniądze posłużyć miały na cele propagacyj[...]

Mieszczaństwo w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

Skromna, nie wymyślna ludność polska, wierna w tem starodawnéj prostocie Słowian, nawet w swéj żeńskiéj połowie nie bardzo mało w ogóle troszczyła się do późnych czasów o pstrociznę i przepych stroju. Ztąd jak cudzoziemcy z podziwem spostrzegali, gdyby nie rańtuch, ledwie mógłbyś odróżnić strój męzki od żeńskiego, odróżnić jednostajne kożuchy i szuby ojców i braci od takichże kożuchów i szub niewieścich. W zetknięciu z ludnością miejską patrzyli Polacy z najwyższem zadziwieniem na zbytkowość stroju miejskiego, a gdy z czasem i dla nich nadeszła pora większéj strojności, musiał obfity słownik toalety niemieckiéj przyjść w pomoc ubogiemu w téj mierze językowi polskiemu i utworzyła się owa dziwaczna polsko-niemiecka terminologia strojów, któréj dziś prawie zgoła nie rozumiemy.

Łatwo pojąć, iż strój dam miejskich był jeszcze zbytkowniejszym. Nawet w miastach oszczędnych musiano im pozwolić aksamitu do czepków, złotogłowów do sukien i szerokich złotych galonów. Córkom rajców wolno było stroić się we wieńce z pereł albo ogniwek srebrnych, uboższym w jakiekolwiek ozdoby i świecidła fałszywe. — W miastach rozrzutniejszych nie umiały panie miejskie znaleść miary wysokości czepców i czubów, długości sukien. Napróżno nakazywały ustawy, aby żadna suknia ani falbana u sukni nie ważyły się być tak długie, iżby je ktoś trzeci mógł przydeptać a czepcom broniło prawo wspinać się wyżéj nad pół łokcia wrocławskiéj miary. — Wszakże panie mieszczanki nie dały się tem odstraszyć i w takich nawet miastach, gdzie umiarkowany strój męzki nie dawał powodu do zakazu i ograniczeń, w naszym właśnie Krakowie przesadzały się w złotych i srebrnych pasamonach, haftach i wyszywaniach bądźto perłami bądź złotem, osobliwie zaś w kosztownych kanakach czyli ubraniu głowy.

Przeciwne tym żeńskim zbytkom ustawy, wzbraniając kanaków i pereł na sukniach, złocistych pasamonów, zalecały skromne pasamony po 6 groszy łokieć krakowski. Licząc po 24 łokci na suknią, była to w czasach drożyzny na bydło, nawet po królewsku płacąc za wołu, cena trzech wołów roboczych. W czasach grabieży i rozsypki wojennéj, jak właśnie podczas wojny Nałęczów z Grzymałami, można było za cenę takich skromnych pasamonów u jednéj sukni panieńskiéj kupić nie rzadko 6 par wołów a trafiwszy szczęśliwie i całe stado tj. siedmdziesiąt i kilka sztuk, po 2 grosze za wołu. A toć znane słowo zdziwienia, jakie przy wjeździe do jednego z ówczesnych miast flamandzkich wyrzekła królowa francuzka na widok zbytkowéj toalety witających ją mieszczek. „Myślałam“ — zawołała małżonka Filipa IV — „iż ja tu jedna królową, tymczasem widzę ich sześćset!“ Takiemu przepychowi w strojach hołdowały wszystkie bogatsze miasta średniowiekowe.

W ogóle starano się w tych miastach jak zresztą w całym świecie ówczesnym nierównie chciwiéj, niźli w świecie dzisiejszym o dogodzenie wszelkiemi sposoby ciału miłemu. Były te starania zapewne daleko mniéj wymyślne, subtelne, wykształcone niż dziś, kiedy po dalszych półtysiącu leciech towarzyskiego pożycia umiejętność dobrego bytu mysiała się koniecznie wydoskonalić. Lecz niższy w owych czasach stopień téj umiejętności nie sprzeciwia się bynajmniéj nieskończenie gorętszemu popędowi do jéj praktyki. Owoż pieszcząc ciało kosztownym, błyskotnym strojem, umiało mieszczaństwo krakowskie pochlebiać mu jeszcze miękkiem łożem, długim spoczynkiem, smacznem jadłem. Piernaty, bety wysokie, bywały nierównie powszechniejszym przyborem łoża niż dziś. Przy ucztach weselnych, przy złogach mieszczczek krakowskich świeciły jedwabne poduszki i piernaty, kosztownie tkane kołdry. Przerywanie snu urzędnikom krakowskim zdało się tak bolesnem, iż osobne zastrzeżenia przywilejów króla Kazimierza nakazywały wszystkim po zachodzie słońca skrzywdzonym udawać się po sprawiedliwość do wójta i do nikogo więcéj, aby przymusem wstawa[...] nocą z łóżek nie molestować panów ławników.

Gdy zaś przypadkiem zdarzyło się, że pa[...]wie rajcy z powodu ubliżenia królowi poszli [...] areszt, w którym żywiono ich na koszt mias[...] nie lada powszednia strawa godziła się tam wi[...]zniom królewskim. Gotował im osobno płat[...] kucharz, stały do wyboru różne rodzaje piwa[...] wina, dbano o świeży codziennie chleb i piecz[...]wo. Panowie rajcy, przebierając w przysmakac[...] przestawali zaledwie na francuzkiem winie i [...]kichś delikatnych konfektach. W pozamieszcza[...]skich wykwintności stołowéj sferach posuwano w[...] mysły gastronomii, jak o tem gdzieindziéj na[...]mienimy, do nierównie wyższego jeszcze stopni[...] Za toż traktamenty mieszczańskie bywały ni[...] przewyższenie wesołe.

Każdéj uczcie, każdéj uroczystości, każd[...] scenie pożycia towarzyskiego dodawały smak[...] tłumy obowiązkowych rozśmieszycieli. Dzisiejsz[...] rozrywkę teatralną, ograniczoną na jedno miejsc[...]

Towarzystwa. Żyliński, jak było do przewidzenia, przedstawił iist policyi, która z polecenia jenerał-gubernatora energicznie się wzięła do wykrycia sprawców, co jéj się też w zupełności udało. Jednym z nich był czynownik policyjny, a drugim także czynownik z kancelaryi gubernatora. Obydwóch po kilkudniowem badaniu wypuszczono na wolność, i przywrócono do urzędów.

Na tem zakończyły się usiłowania łotrów, mających na celu wywołanie prześladowań Polaków. Czynownicy uspokoili się, widząc, że Albedyński wstępuje w ślady swojego poprzednika Potapowa, i że pozostali panami nieszczęśliwéj Litwy, którą daléj bezkarnie niszczą.

Rosya. D. 13 bm. jako w N. Rok ruski odbyło się zwykłe przyjęcie dworskie w w Petersburgu pałacu zimowym. Wszyscy dyplomaci oczekiwali cara jak zazwyczaj na sali Piotra Wielkiego. Obecni byli posłowie wszystkich większych państw europejskich, nawet poseł hiszpański.

— Moskiewska flota wojenna liczy obecnie dwadzieścia dziewięć okrętów pancernych i 196 niepancernych, które razem uzbrojone są 911 armatami i obejmują 172,401 beczek. Siła pary wszystkich tych okrętów równa się 31.987 koni. Załoga całéj floty wojennéj obejmuje 1305 oficerów marynarki wliczając w to już 81 admirałów, nadto 513 sterników, 210 oficerów artyleryi, 145 oficerów inżynieryi, 545 mechaników, 56 budowniczych inżynierskich, 297 urzędników admiralskich, 260 lekarzy, 480 urzędników cywilnych i 24,500 wojskowych różnych niższych stopni. Według mórz podzieloną jest flota moskiewska jak następuje: na morzu Baltyckiem znajduje się 27 okrętów pancernych i 110 niepancernych parowców, 70 z tych parowców nie ma wcale dział. Czterdzieści uzbrojonych parowców ma razem z jakie 200 armat, tyleż okręty pancerne, z których dwa jeszcze nie są ukończone. Objętość beczek wszystkich okrętów znajdujących się na morzu Baltyckiem wynosi 145,793, siła pary równa się sile koni 24,000. Flota znajdująca się na morzu Czarnem składa się z 2 okrętów pancernych i 29 niepancernych parowców. Jeden okręt pancerny i niepancerny parowiec budują się jeszcze. Okręty pancerne uzbrojone są 4 armatami a zwyczajne pancerne 45. Cztery niepancerne parowce nie mają wcale armat. Objętość beczek wynosi 23,000 a siła pary równa się sile 4546 koni. Na morzu Kaspijskiem ma Moskwa 20 niepancernych parowców, z których jeden buduje się dotąd a 9 nie ma wcale armat. Reszta ma razem 45 armat, objętość beczek wynosi 3,984 a siła pary równa się sile 1200 koni. Flota sybirjyska ma 28 parowców, z których 7 ma razem 36 armat. Objętość beczek téj floty wynosi 8000, siła pary równa się sile koni 1730. Flota na Aralu składa się z 6 małych parowców, z których 5 ma razem 13 dział. Objętość beczek wynosi 624, siła pary równa się sile koni 217. Na Białem morzu są 3 okręta z 4 działami, objętości 1000 beczek i siłą pary równającą się koni 585. Szkoła marynarki w Petersburgu obejmuje 263 uczniów, techniczna szkoła w Kronsztadzie 220, szkoła dla chłopców okrętowych 400. W Mikołajewie szkoła dla junkrów obliczoną jest na 60 uczniów.

Austrya. O nocie hr. Andrassego w odpowiedzi na notę ks. Bismarka względem wyboru Papieża, pisze „N. fr. Presse“: „Tajemnica, która co do niektórych w procesie Arnima nieodczytanych depesz panuje, wywołała najrożnorodniejsze komentarze. Korespondent wiedeński do „Schlesische Presse“ jest jednak pomimo téj tajemnicy w stanie podać szkic odpowiedzi hr. Andrassego na okólnik ks. Bismarka o wyborze Papieża. Według niego, hr. Andrassy zwrócić miał uwagę na tę różnicę, jaka w téj kwestyi zachodzi jeszcze tymczasowo między stanowiskiem Austryo-Węgier a stanowiskiem Niemiec. Austrya bowiem strzedz musi praw historycznych, których cesarz Franciszek Józef nie zamyśla przy przyszłym wyborze Papieża ani się zrzec, ani je porzucić. „Chodzi przy tem — pisze kozespondent — o znane prawo wykluczania, jakie służy przy wyborze reprezentantom apostolskiéj mości (Austryi), arcychrześciańskiéj mości (Francyi) i arcykatolickiéj mości (Hiszpanii.) Tylko w jednym wypadku mniema hr. Andrassy, iż mógłby przystać na idee księcia Bismarka, mianowicie, gdyby w Watykanie odniósł zwycięztwo ów kierunek najskrajniejszy, który pragnie odmówić mocarstwom prawa wyłączania przy przyszłym wyborze. — W tym przeto wypadku, gdyby nie uznawano w Rzymie historycznego prawa Austryi, także gabinet wiedeński postawiłby sobie pytanie, czy nowo obranego Papieża, stósownie do okoliczności towarzyszących jego wyborowi, można uznać za legalnie wybranego, czy też odmówić mu tego uznania. Takie jest zapatrywanie co do kwestyi wyboru Papieża, którego hr. Andrassy uważał za stósowne bronić w drodze dyplomatycznéj.“

— Węgierski minister finansów Ghyczy złożył wydziałowi finansowemu Izby deputowanych zapowiedziane już dawno sprawozdanie finansowe. Podług tego wynosi deficyt około 40 milionów, z których 12 z ostatniéj pożyczki, a 13 przez nowe podatki mają być pokryte. Minister spodziewa się zrealizować na przyszły rok nadwyżkę 26 milionów, przez co nie będzie się potrzeba uciekać do nowéj pożyczki.

Francya. Położenie rzeczy we Francyi dotąd się nie zmieniło. Jest ona w téj chwili bez rządu, z Izbą bez siły, bez woli, bez spójności, bez znaczenia, odznaczającą się tylko swą niemocą. Pozostały gabinet nie ma znaczenia politycznego, są to tylko ministrowie do załatwiania spraw administracyjnych, nie mogą podnieść żadnéj politycznéj kwestyi, nie mają żadnéj polityczéj inicyatywy, nie zasłaniają osoby marszałka, który sam jeden został politycznym sternikiem narodu. A sternik to nieszczególny, jak to widzieliśmy tych dni ostatnich.

Położenie więc na teraz prawdopodobnie rozwiąże się rozwiązaniem izby; tak przewidują także dzienniki angielskie, bardzo zajęte i prawie strwożone położeniem Francyi. „Times“ przewiduje, że albo marszałek musi poprzestać na pozostaniu zawsze jakimś kawałkiem budynku politycznego bez podstawy i oparcia, ponieważ zgromadzenie nie chce czy nie może uorganizować jego władzy, albo też będzie nastawał na izbę o prawa konstytucyjne, a w takim razie zmusi ją „do przyjęcia postawy opornéj, która może budzić obawę najcięższych powikłań.“ „Standard,“ organ dzisiejszego gabinetu, angielskiego, wykazawszy, że z większości, która się oświadczyła przeciw prawu o senacie, nie podobna ułożyć gabinetu, dowodzi też, że jedynym środkiem wyjścia jest rozwiązanie izby i wybory.

— Młody Napoleon zdaje się, że wkrótce na wzór przyjaciela swego Alfonsa popróbuje szczęścia; podług listu bowiem z Paryża do „Independence Belge“ miał dawniejszy minister Roucher wyrazić się: „W dwóch miesiącach może Mac-Mohon tak samo jak Serrano przez czyn spełniony zostanie zaskoczony.“

— Przed kilku dniami powstał w kościele św. Magdaleny w Paryżu ogień podczas 48 godzinnego nabożeństwa. Kościół był przybrany w draperye, kwiaty i rzęsiście oświetlony. Naraz zajęła się jedna draperya u wielkiego ołtarza w skutku przeciągu powietrza powstałego z wybitéj szyby w oknie, i w parę minut cały wielki ołtarz stanął w płomieniach, tak, iż ledwie księża zdołali wynieść puszkę z Najśw. Sakramentem. Posąg N. P. Maryi został od ognia uszkodzony. Strata w ogóle nie przenosi 20,000 franków.

Hiszpania. Król Alfons d. 11 bm. przybył do Walencyi, zkąd na drugi dzień puścił się w dalszą podróż do Madrytu, gdzie wczoraj miał przybyć.

— Do „Independ.“ donoszą, że rząd madrycki wydał dwa dekreta, z których jeden znosi publiczne i ustne postępowanie sądowe, jedno z największych zdobyczy rewolucyi z 1868 r. a natomiast stare zaprowadza postępowanie; drugi zaś dekret usuwa instancyą sądów przysięgłych; do „Köln. Ztg.“ piszą zaś z Paryża, że rząd hiszpański zamierza zaciągnąć u pierwszych bankierów paryzkich znaczniejszą pożyczkę, zawiązane jednakże w téj mierze układy na wielkie napotykają trudności.

— Rząd bierze się organizacyjnie naprzód do wewnętrznych urzędzeń. Posady namiestników są już po części wyznaczone po ścisłem zbadaniu uspozobień politycznych. Pod względem obsadzenia poselstw wstrzymano się aż do przyjazdu ministra spraw zagranicznych. Dotychczas poselstwa nie zostają w żadnem zetknięciu z nowym rządem.

---

jedną porę dnia, sprawiano sobie wówczas wszędzie i zawsze. Żądał wprawdzie rubaszny smak ówszesny od artystów przedewszystkiem śmiechu i żartów i to śmiechu z całego gardła a żartów ile możności sprosnych. Wszakże mimo taką jednostajność wymagań potrafił ogół artystów ówczesnych rozmaicić swoje rozśmieszające rzemiosło w mnogie, różnorodne gałęzie. Należąc do urzędowego kompletu ludności miasta, otrzymywali ci „wesołowscy“ od rady miejskiéj przywiléj na pewną liczbę członków, poza którą każdy niepowołany intruz nie długo bruździć zdołał kolegom upatentowanym.

Zaczynając od zabawnisiów najpośledniejszych mamy wymienić na pierwszym miejscu oprowadzaczy niedźwiedzi tańczących, przedrzeźniaczów i naśladowców śpiewu ptaszego, tudzież innych tym podobnych mistrzów ulicznych. Wyżéj od nich stali różnoracy linoskoczkowie i kuglarze, bawiący widzów łamanemi sztukami a tak niezbędnie potrzebni do uświetnienia każdéj chwili solennéj, że czy to młodą królową przy wjeździe do Paryża, czy starego króla w bramach Krakowa, nie umieli mieszczanie lepiéj zabawić jak wywracaniem w ich oczach koziołkami najętéj zgrai kuglarzy. Najzręczniejsi, najdowcipniejsi z takich krotofilników, jak np. wspomniony już raz Sofizrzał, ulubieniec czasów Kazimierzowskich, pozyskiwali szeroką sławę, odbywali nakształt dzisiejszych artystów podróże po miastach i krajach okolicznych i wespół z tymże niemieckim „Eulenspiegłem“ płużyli nieraz w łaskach książąt i królów.

Jeszcze wyższy stopień zajmowali tak zwani rymownicy czyli deklamatorowie, wygłaszający mową, opowiadaniem, lub gdy ich więcéj zebrało się, dyalogiem utwory ówczesnych poetów gminnych. Byli to, jak widzimy, grona artystów dramatycznych, gotowych do popisów na każde zawołanie, pod każdym dachem. Z powodu zwykłéj nieprzystojności swych deklamacyi uchodzili rymownicy w oczach rządu za ludzi zgorszenia i zepsucia, których według dosłownego nakazu rozporządzeń Kazimierzowskich należało wypędzić z koła biesiady i za drzwi wypchnąć. Mniejszem niebezpieczeństwem groziła obyczajom opera tamtoczesna, złożona z najrozmaitszego tłumu śpiewaków i muzykantów. Snuli się oni po kraju w niezmiernéj liczbie, w dziwnie pstréj zamiesze stroju, języków i instrumentów. Tu wędrowny Serb z gęślą opiewał bohaterów swojéj ojczyzny; ówdzie wajdelota litewski, szczęśliwszy od swego w Malborgu wyśmianego kolegi, bawił słuchaczy polskich hymnami na cześć Wejdawuta; gdzieindziéj niemiecki pieśniarz z lutnią nucił rubaszne śpiewki miłosne; wreszcie gdzieś w cieniu lipy wiejskiéj srebrno-brody dziad z lirą głosił żale Ludgardy; u dworu zaś śpiewali cytarzyści nadworni.

W ogóle wszelkie dzisiejsze zamiłowanie muzyki, jakkolwiek żywe i szeroko uorganizowane, nie może iść w porównanie z wesołą średnich wieków ochotą do śpiewu i szumnéj wrzawy tonów. Nie z tysiącem to lat wspomnień na barkach śpiewa ludzkość ochoczo. O połowę tego życia młodszy świat tamtoczesny nie tylko rad przysłuchiwał się gędźbie, lecz owszem sam ile miał siły nucił, wyśpiewywał, przygrywał. Wesołą piosnką przy lutni uprzyjemniali sobie jak wiemy, prawie wszyscy biskupi polscy chwilę wczasu miłego. Wesołym chórem witała ludność każdego miasta przybywających gości dostojnych. Wesołym wybuchem śpiewu rozpoczynało najwykwintniejsze towarzystwo gody taneczne. Nie pląsano inaczéj jak śpiewając.

Ze wszystkich miast ówczesnych nie kochało się żadne tak namiętnie w muzyce, jak Kraków. Komu rozum i uczoność nie mogły dać utrzymania, ten dźwięcznym głosem i znajomością muzyki łatwo dośpiewywał się chleba. Jeden z najsławniejszych mężów stólecia, nim później zaczął uczyć filozofii Krakowian, żył pierwéj z wesołego wyśpiewywania im za pieniądze. Zamiłowanie w muzyce wiodło do fabrykowania w Krakowie wcześniéj, niż w wielu innych miastach, nowego kształtu i dźwięku instrumentów muzycznych, klawikordów, znanych już za Jagiełły. Toż gdy bywało, zjawią się w Krakowie kaznodziejscy apostołowie zrzecenia się zabaw i rozrywek światowych, jak np. św. Jan z Kapistranu, pierwsze pioruny ich pobożnéj wymowy biją zwyczajnie w tę namiętność muzyczną.

Wtedy po skończonem pod gołem niebem kazaniu uniesione zapałem religijnym tłumy słuchaczów ze łzami i wykrzykami skruchy wyrzekają się grzesznéj namiętności i oto tysiące pogruchotanych fletni, lutni, piszczałek padają w stos płomienny, rozżarzony u nóg uradowanego męża bożego. — Wszakże i pobożnych wiele zwyczajów winno było swój początek temuż muzycznemu miłośnictwu Krakowian a owa słodka harmonia fletów i innych instrumentów dętych, która niegdyś ze wszystkich wież Krakowa odzywała się codziennie poranną modlitwą w powitanie zorzy wschodzącéj — ów hejnał starożytny, ograniczony później do jedynéj wieży maryackiéj, zdaje się niezaprzeczoną pamiątką tych czasów śpiewu. Nastał on prawdopodobnie za węgierskich rządów ojca Jadwigi, ile, że nazwa jego wzięta jest z języka węgierskiego i znaczy w nim jutrzenkę.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

Z naszych stron.

* **Poznań**, 15 stycznia. Jutro w teatrze letnim Hildebranda odbędzie się przedstawienie amatorskie Tow. Stella na korzyść budowy teatru polskiego.

* **Towarzystwo Stella** urządza w poniedziałek w hotelu saskim wieczorek z tańcami.

* **W Kancelaryi** tutejszego pod zarządem król. komisarza p. Massenbacha stojącego konsystorza okazał się taki nawał pracy, że, aby jéj dać radę, musiano przyjąć trzech nowych kancelistów. Dawniéj wystarczał jeden kancelista i ekspedyent.

* **W Kórniku** wychodzić zacznie z d. 1 lutego pismo pt. „Kórniczanin.“ Pismo to nie polityczne, zajmować się będzie wszelkiemi kwestyami społecznemi. Wychodzić będzie dwa razy na miesiąc, pod redakcyą p. dr. Z. Celichowskiego.

* **Ks. wikaryusza Sołtysińskiego** wywieziono przed kilku dniami za granicę Księstwa do Prus Zachodnich.

* **Na kolei wschodnéj** w nocy z soboty na niedzielę wydarzyły się znów dwa uieszczęśliwe wypadki, które dalszego nieszczęścia za sobą nie pociągnęły. Z pociągu kuryerskiego, który o godz. 6 minut 30 miał przybyć do Belina, mnsiał być w Pile wycofany wagon pocztowy z powodu, że osie tegoż wagonu zaczęły się już palić. W nocy o 3 zaczął się palić amerykański wagon sypialny i gdyby pewien podróżny, który w Krzyżu wysiadł, nie był spostrzegł płomienia i pukaniem do drzwi i okna śpiących w wagonie tym 12 podróżnych nie był pobudził, byliby wszyscy łatwo mogli się spalić.

* **Za wychodźtwo** bez pozwolenia rządu skazano w powiecie obornickiem w przeciągu 10 lat 600 popisowych na 50 tal. kary lub 1 miesiąc więzienia, a ponieważ obecny ich pobyt jest niewiadomy, ściga ich sąd rogoziński listami gończemi.

* **Przy wyborach** do sejmu pruskiego w okręgu międzyrzecko-babimostkim wybrano posłem ministra Friedenthola 227 głosami przeciwko 69 głosom, które padły na naszego kandydata p. Margraf.

* **Ks. Zborowskiego** wikaryusza ze Zakrzewa, skazanego na banicyą, wywieziono przemocą za granicę Prus Zachodnich, do Piły.

* **Na Szląsku austryackim** istnieją czytelnie polskie w Cieszynie i Skoczowie. Sprawozdanie z czytelni Skoczowskiéj z trzeciego roku jej istnienia mówi, że uczestników było stu, między tymi 8 założycieli, 67 miejscowych a 25 zamiejscowych członków. Czytelnia trzymała 12 czasopism,a posiadała 604 dzieł.

ROZMAITOŚCI.

* **Talar połknięty.** Długi czas lekarze zajmowali się człowiekiem, który połknął widelec i wreszcie umarł. Teraz jest w Gera w Niemczech piastunka, która w święta Bożego Narodzenia połknęła talar srebrny. Bawiła się ona z dzieckiem w ten sposób, że trzymała talar w zębach, a dziecko wydzierało go. W téj zabawce roześmiała się i talar wpadł jéj do gardła. Przywołany lekarz nie mógł uchwycić pieniądza, więc próbował wepchnąć go, co łatwiéj się udało i talar dostał się do, żołądka. Dotąd nie czuje ona zbytniego ciśnienia. Z, biednéj dziewczyny robią sobie dzienniki żarty, mówiąc że ponieważ talary są w Niemczech wywołane, nie będzie mogła wydać talara, który połknęła; a drugi, że gdyby była się kika dni wstrzymała, łatwiéj mogłaby przełknąć trzy marki.

* **Wilki** zaczynają w wielu stronaeh Europy zaglądać do mieszkań ludzkich. W Alzacyi zachodzą one do wsi i porywają psy a nawet dzieci, a jak donosi „Gaz. Czerniowiecka,“ napadają po wsiach ludzi i bydło w powiecie Kocmańskim na Bukowinie. Na drodze z Rewakowic do Ożechlika znaleziono tylko potarganą odzież kobiety przez wilków pożartéj, pod Kocmaniem porwały wilki sześć owiec a pod Szypenicami zjadły pastucha. Włościanka jedna napadnięta przez wilka, zawdzięcza ratunek tylko grubemu kożuchowi. Wilk schwyciwszy za kożuch, wyrwał kawał jego i zaplątał kły w baranich kudłach, a włościanka dopadła przez ten czas młyna.

* **Statystyka Londynu.** Podług najnowszych obliczeń ludność stolicy Anglii wzrosła do 3,820,000 dusz, w któréj to liczbie znajduje się 1,250,000 dzieci nie mających jeszcze lat 15-tu, 1,300,000 osób obojéj płci żyjących w stanie małżeńskim a 1,200,000 stanu wolnego. Godne uwagi są dane co do sposobu zajęcia kobiet i pracy kobiecéj w ogóle. Około 680,000 osób płci żeńskiéj zajmuje się wyłącznie gospodarstwem domowem i troską o utrzymanie rodziny; sług płci żeńskiéj liczy Londyn 226,390, guwernantek 12,000, introligatorek 5,200 a szwaczek oraz krawcowych 100.115. Nadto 4,699 kobiet zajmuje się szewctwem. 10 700 żyje z pracy w fabrykach a 43,900 utrzymuje z prania bielizny. Podatek gminny wynosi w Londynie rocznie około 4 milionów funtów sterlingów czyli do 27 milionów tal., z któréj to sumy 9 mil tal. obracane bywa na cele dobroczynne, do 7 mil. tal. stanowi budżet wyznań i oświaty a 3 mil. budżet robót publicznych, 3 zaś mil. tal. pokrywają wydatek na utrzymanie policyi miejskiéj. Koszta oświetlenia Londynu wynoszą rocznie 13 milionów tal, utrzymanie wodociągów 6 milionów tal.

* **O straszliwych spustoszeniach,** jakie na chińskiem wybrzeżu Oceanu Spokojnego sprawił niedawno orkan zwany przez Chińczyków tajfunem, znów nowe nadeszły szczegóły. Wiadomo już, ile od téj klęski ucierpiało miasto Hong-Kong; pokazuje się, iż stósunkowo ucierpiało mniéj jeszcze, niż inne miasta portowe jak np. Macao, kolonia portugalska, która cała prawie legła w gruzach. Podczas bowiem, gdy wicher miótł na miasto olbrzymie bałwany od strony morza, banda złoczyńców podpaliła kilka domów, by zwiększyć popłoch nieszczęśliwych mieszkańców i tem swobodniéj łupić ich mienie. Zgorzało do szczętu przeszło sto domów, między temi wspaniała katedra a czego nie zniszczył w mieście pożar, porozrywała i poobalała burza. Cała prawie załoga wyginęła a z fortów morskich bałwany uniosły 120 dział najcięższego kalibru. Ogółem zginęło w Macao około 2000 mieszkańców a kwitnące handlem miasto jest dziś kupą gruzów.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Termin. Dzień	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Styczeń	22	90 metrów kub. kamieni i 75 tysięcy cegieł do dworca w Białośliwiu	Król. inspekcya VII. kolei.	W Bydgoszczy.
„	27	Roboty mularskie ciesielskie i dekarskie i dostawa materyałów ciesielskich i dekarskich do budowli szopy przy dworcu kolei w Bydgoszczy.	„	„
„	23	Roboty brukarskie i dostawa kamieni do nowego wybrukowania kawałka szosy poznańsko-obornickiéj.	Inspektor budowli Petersen.	W Poznaniu ul. Bismarkowska Nr. 5.
„	27	Rob. stolarskie wraz z dostawą materyałów do wystawienia budynku komisyjnego przy tutejszéj kolei.	Król. inspek cy k olei	W Poznaniu Piekary Nr. 13 a.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	50	za 1000	174-190	20—10	za 1000	165—207	198
Żyto	50	8	20		144-155	16—50		153—171	153
Jęczmień	50	8	70		162-171	17—20		150—192	— —
Owies.........	50	9	—		168-180	17—80		162—192	— —
Groch wrący ...	45	—	—		— —	21—50		195—234	— —
Rzepik........	50	—	—		228-234	24—75		— —	— —
Kartofle	50	—	—		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 53 Wrocław 53 4 Bydgoszcz 53 Berlin 54.2.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 27.35—26.25 mk., nr. 0 i 1, 25.50—24. Rżana 0 24.50—23.75 nr. 0 i 1, 24.50—21.25 mrk.

Olej lniany w Berlinie 62

Poznańskie listy zast. 94
Poznańskie listy rentowe 97¼
Dyskonto bankowe 5%

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.